

MAŁGORZATA KRÓL

KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI JANA PAWŁA II

„FAJKA, CO ZE MNĄ PODRÓŻ ODBYŁA” I KUFEREK,
PRZED KTÓRYM „NIE BYŁO ŻADNEJ TAJEMNICY”.
O RZECZACH, LUDZIACH, MIEJSCACH
NA SYBERYJSKIM ZESŁANIU

Zacznę¹ od fajki...

Daleko mię zasmuciła strata we Włodzimierskiej guberni szkaplerzyka, który bądź za zerwaniem sznureczka zgubiony, bądź też skusił łakomstwo, czy się tam zaszyte papierki nie znajdują i skradziony został, tego nie umiem rozwiązać; była to jedyna rzecz z Zachodu posiadana, bo fajkę, co podróż za mną od Litwy odbyła, także na etapie skradziono; i to były jedyne straty w podróży, bo i cóż więcej można było stracić, nic nie mając².

Szkaplerz i fajka – przedmioty, które urastają do rangi symboli zachodniej cywilizacji. Cywilizacji z wyraźnie obecnym sacrum (szkaplerz) i profanum (fajka). To materia i duch charakteryzujące tamtą przestrzeń. Przywołane raczej bardzo świadome. Absolutna strata, strata wszystkiego podkreślona jest kończącym – „cóż więcej można było stracić”. Mamy więc rzeczy-symbole i symboliczną przestrzeń – Sybir. Sybir kreowany jako miejsce utraty wszelkich wartości i wyższych uczuć ludzkich. Miejsce, w którym do głosu dochodzą najpierwotniejsze instynkty (kradzież),

¹ Kiedyś napisałam tekst *Uczucia romantycznych epistolografów* opublikowany w poprzednim tomie tej serii *Emocje – Język – Literatura*, red. D. Saniewska, Białystok 2016, s. 13–25. Teraz postaram się go rozszerzyć. Wówczas skupiałam się na nadawcach i uczuciach. Zaproponowałam ogląd korespondencji gigantów polskiej epistolografii i postaci nie tak monumentalnych, co pozwoliło postawić tezę, że korespondencja romantyczna w ogólności, przynosząc doniosłe problemy i wydarzenia epoki, z mniejszym jednak, aniżeli w beletrystyce, udziałem konwencji czy patosu budziła analogiczne jak literatura piękna emocje pojmowane przeze mnie jako stan naruszenia równowagi w stosunku człowieka do świata zewnętrznego i wewnętrznego. Różnice dostrzegałam co najwyżej w intensywności, mniejszej lub większej teatralizacji, konwencjonalizacji – ale to na poziomie uczuć. Teraz chcę poszukać bodźców, które intensywne uczucia, wyraźnie istniejące w aktach werbalizacji, jakimi jest pozostawiona korespondencja, budziły.

² C. Zgorzelski, *Onufry Pietraszkiewicz na zesłaniu*, [w:] *Archiwum filomatów*, t. I *Na zesłaniu*, red. C. Zgorzelski, Wrocław 1973, s. 237. Dalej posługuję się skrótem Nz, po którym zamieszczam stronę.

a zesłańciew nie potrafi zwerbalizować (a może nawet wzbudzić?) właściwych uczuć i towarzyszących im emocji. Tak można czytać zacytowany fragment. Fragment maksymalnie sprawozdawczy, jakby oczyszczony z najmniejszych poruszeń. Bo wstępne „daleko mnie zasmuciła” jest bardziej konwencjonalnym wprowadzeniem, aniżeli prezentacją natężenia bólu „po stracie”. Mało zindywidualizowany ton przyczynia się do ukierunkowanego, obecnym w naszej świadomości stereotypem Syberii, odbioru. Piekielny Sybir. Ale...

Nie jest prawdą to, że już XIX-wieczny Sybir, a z takim mamy do czynienia w analizowanych materiałach, odbierał, pozbawiał zesłańców wszelkich dóbr materialnych i duchowych. To stało się dopiero w wieku XX. W XIX polscy zesłańcy stanowili elitę kulturową, intelektualną tamtych ziem. Można i trzeba postawić pytanie: skąd bierze się nie do końca prawdziwa wizja Syberii w liście zesłańcy?

Pietraszkiewicz miał to nieszczęście, że na Sybir powędrował. Jako szlachcic pozbawiony praw stanu, a też – a nawet przede wszystkim – na skutek samowoli dozoru, wszedł w partii przestępców pospolitych. Poznał koszmar noclegów etapowych i doświadczał towarzystwa ludzi o wątpliwej moralności. Stąd może ton wspomnienia – rozgoryczenie? A może już tylko pogodzenie się z losem? Ton sprawozdawczy, który buduje emocjonalny dystans wobec przedmiotu wypowiedzi. Ale też ton zapowiadający stosunek zesłańcy do narzuconej mu rzeczywistości. Bo trzeba zauważyć, że dla Pietraszkiewicza Sybir był zawsze miejscem obcym, którego nawet nie próbował oswoić. Warto to przypomnieć, albowiem Pietraszkiewicz, o ile w ogóle jest on obecny w świadomości współczesnego czytelnika, to z pewnością nie jako zesłańcy, który blisko trzydzieści lat spędził w syberyjskim Tobolsku. Częściej kojarzony jest z Towarzystwem Filomatów jako jeden z jego założycieli, przyjaciel Mickiewicza. Wykrycie towarzystwa wileńskiego, a w konsekwencji proces zakończony wyrokiem skazującym na wygnanie tych, którzy „myśleli rozszerzyć nierozsądny nacjonalizm polski przez pośrednictwo nauki”³ to los, jaki stał się i jego udziałem. Pierwszym miejscem, do którego musiał się udać, był Petersburg. Potem była Moskwa. Niewpisana do wyroku karą była więc wielość nowych i narzucanych, obcych miejsc pobytu. W Moskwie też nie pozostawał długo, albowiem podczas trwającego na ziemiach polskich powstania zaangażował się w działalność tamtejszego środowiska polskiego. Oskarżony o to, że wiedząc o planowanej przez polskich oficerów ucieczce do szeregów powstańczych, nie poinformował władz, trafił do więzienia. To wystarczyło, aby: „Onufry Pietraszkiewicz (...) został wyrokiem sądu wojkowego przy komendanturze moskiewskiej z dnia 17/29 listopada 1831 r. skazany na śmierć⁴. Wyrok złagodniono i 24 grudnia/5 stycznia 1832 usłyszał: „po pozbawieniu stopni i tytułu szlacheckiego, zesłać na Syberię na osiedlenie”⁵. W ten sposób na trzydzieści

³ *Wyrok w procesie filomatów i filaretów*, [w:] *Listy z więzienia*, zebrał, opracował i wstępem opatrzył Z. Sudolski, Warszawa 2000, s. 494.

⁴ W.A. Djakow, *Moskwa i Witebsk: „sprawa” Tadeusza Łady – Zabłockiego*, [w:] W.A. Djakow, A. Nagajew, *Partyzantka Zaliwskiego i jej pogłosy (1832–1835)*, Warszawa 1979, s. 362.

⁵ Tamże, s. 363.

lat trafił do Tobolska. Ale tam, zaliczony w poczet pospolitych przestępców, musiał najpierw dotrzeć. Marszruta trwała od 7/19 lutego do 4/16 lipca. Dla wielu był to czas żegnania się z naszą, a wkraczania w obcą cywilizację. Ale nie dla Pietraszkiewicza. On europejskiej cywilizacji nigdy nie pożegnał i nawet nie starał się powitać, dostrzec zalet nowej, innej. Na zesłaniu przez krótki czas był osadnikiem, niewykonyującym żadnej pracy. Parę miesięcy później uczył języka francuskiego, pracował jako kancelista w administracji państwowej. Po kilku latach wszedł do tzw. tobolskiego triumwiratu, czyli rządu kierującego życiem zesłańców, który poza nim tworzyli też Konstanty Wolicki i Gustaw Zieliński. Po Piotrze Moszyńskim sprawował pieczę nad dużą, zesłańczą biblioteką, stając się tamtejszym głównym i niezwykle zaangażowanym bibliotekarzem. Gdy do tego dodać inicjatywę budowy kościoła – na nudę, bezbarwne życie nie mógł narzekać. Był człowiekiem-instytucją... Ale to wszystko było TAM, a on tęsknił i marzył o powrocie TU:

Siedząc nad Irtyszem z okiem utopionym w głębokie niebo, tworzę z obłoków i świat i ludzi, bo wszystko tu obce. Ongi odlatujące stada żurawi w zachodnie strony zdawały się zrywać do podróży z sobą; może myśl z nimi polecieć, ale ja materialne na głuchym zostanie stepie (Nz, 238).

Pozostawił po sobie wiele listów. Ale co ciekawe i co daje się zauważyć już na podstawie wyliczenia „syberyjskich” zajęć zesłańca, na zesłaniu żył w świecie cywilizacji zachodniej⁶. Podejmował zatrudnienia tożsame z europejskimi, otaczał się rodakami, w ich towarzystwie spędzał większość czasu, ich problemy były jego troskami i to nie tylko jako urzędnika stojącego na czele Towarzystwa Dobroczyńności, ale człowieka i przyjaciela. Nie ma w tej bogatej korespondencji sygnałów prób poznania cywilizacji narzuconej. Kultura tamtejszych rdzennych ludów, ich codzienność, wierzenia – to tematy nieobecne. Sprawy, które zupełnie go nie interesują. Paradoksalnie, ale robi dokładnie to, czego oczekiwano od polskich zesłańców, przypisując im zadanie europeizacji tej części Azji. Przenosi tam cząstkę swojej Europy. Cały jego pobyt, to nieustanne szukanie, o czym pisał jeszcze z Moskwy do siostry, Teresy, „gościńca wiodącego ku Litwie.” (Nz, 46). A znajdował tamtejszy „głuchy step”.

Mimowolnie przyszedł mi na pamięć wiersz: »Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu« lecz nie mogłem go dopełnić następnym: »Wóz nurza się w zieloność i jak łódka brodzi« gdyż przeciwnie, step żółty, równy. Zarosły tylko lichą trawą i piołunem rozciągał się na wszystkie strony⁷.

⁶ Narzędzia wykorzystywane do analiz cytowanych fragmentów korespondencji czerpię z metodologii z kręgu studiów postkolonialnych, por. E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.

⁷ *List IV: Do brata Januarego*, [w:] A. Januszkiewicz, *Listy ze stepów kirgiskich i dziennik podróży*, oprac. H. Geber, Wrocław 2013, s. 32.

Step bywał nie tylko głuchy, ale brzydki, żółty, równy, zarosły piołunem i lichą trawą. Te ostatnie określenia tworzą obraz stepu komponowany już przez Adolfa Januszkiewicza, który jednak w innym liście uczciwie przyznawał:

O 7 wiorst od Semipałatyńska, w romantycznym położeniu, w części w dolinie przetrniętej strumieniem, w części na pochyłości góry odzianej lasem, z wierzchołka której odkrywa się pyszny widok na Irtysz, na step kirgiski i ciągnące po nim pasmo Gór Semitaurskich, leży tak zwana zaimka, czyli futur kupca Popowa. Jest to jedno z najpiękniejszych miejsc w znanej mi Syberii. Czarowna oaza, jak gdyby cudem jakim przeniesiona ze szczęśliwych stron świata. Tu oko moje znużone jednostajnym widokiem smutnych pustyń i nudnych krajobrazów, z jaką rozkoszą powitało ten odległy zakąt północy, w którym oprócz uroku zachwycającego położenia uderza jeszcze widok klombów ubranych w najrozmaitsze kwiaty. Błoga to ustron⁸.

Skąd pomysł na takie zestawienie? Januszkiewicz wywodził się również z kręgu wileńskiego. W pracy towarzystwa zaangażował się nieco później, ale też nasiąknął jego atmosferą, wartościami. Za działalność patriotyczną również trafił na Syberię, gdzie też tęsknił: „Patrę przez okno – sanna, droga wyborna – można by za 16 dni być u Mamy – cóż! Kiedy trzeba siedzieć i marzyć tylko o szczęściu, które może i dla mnie nastąpi – prędzej czy później⁹. Ale... Nie ma u niego tak wyraźnego podzięcia na głuchy, zły obcy step i idealizowaną ziemię rodzimą. Tutejszą kulturę, cywilizację, której obecności nie dostrzega, i cywilizację zachodnią. Tę narzuconą zesłaniem stara się poznać i ocenić. Praca w Kancelarii Naczelnika Sybirskich Kirgizów sprawiła, że musiał nauczyć się języka kirgiskiego, jak też poznać lokalne prawa i zwyczaje. Służbowy wyjazd w stepy oraz powstałe wówczas listy i dziennik, ilustrują interesujące mnie zjawisko jeszcze wyraziściej. Po powrocie Januszkiewicza napisał:

Przebywałem dość znaczne góry, odziane lasami i zamieszkane przez niedźwiedzi, marałów, łosi i jeleni. Wpław przejeżdżałem bezmostne rzeki, nikomu w Europie nieznanne, a nad brzegami ich pierwszy raz po dwunastu latach słyszałem śpiew słowika (...), widziałem kirgiskie plemiona, kocujące w liczbie tysięcy i więcej jurty na przestrzeni jakich dwudziestu pięciu lub trzydziestu wiorst, zasłanych krociami koni, wielbłądów, baranów i bydła cudnej piękności (...) nareszcie musiałem wąską drogą stepową lecieć pośród płomieni palącego się naokoło stepu. Czy to wszystko jest ciekawe? Czy nie ciekawsze jak widok pól niemieckich zasadzonych kartoflami albo neapolitańskich lazaronów zjadających makaron? Tu ja nigdzie zboża nie widziałem; nigdzie płotu, wszędzie przestrzeń bez końca. Oddycham pełnią jak Arab na pustyni¹⁰.

Rzecz jasna, że i w jego listach pobrzmiewa europocentryczny punkt widzenia, a kulturowa wyższość zachodniej cywilizacji jest stale odczuwalna, ale „pomimo

⁸ *List III: Do brata Januarego*, [w:] A. Januszkiewicz, *Listy ze stepów...*, s. 27–28.

⁹ *Listy z Syberii*, oprac. H. Geber, przedmowa J. Odrowąż-Pieniążek, Warszawa 2003, s. 65. Dalej posługuję się skrótem LS, po którym zamieszczam stronę.

¹⁰ F. Wrotnowski, *Żywot A. Januszkiewicza*, t. 1, Paryż 1861, s. 132–133.

swoich wad wpływających częścią z braku oświecenia, częścią z religii zamąconej przesądami i zabobonami jest to naród nie gorszy od drugich” (LS, 263).

Janusz Odrowąż-Pieniążek uważał, że zdanie to jest niezwykle ważne, bo stawiające Kazachów na równi z innymi narodami, nie tylko azjatyckimi, ale i europejskimi. Zdanie, dowodzące, że przesady rasowe czy narodowe, nierzadkie wśród ówczesnej szlachty-braci, nie zmaciły sądu Januszkiewicza¹¹.

Ale nie można się z opinią badacza zgodzić. Januszkiewicz, owszem, wydaje się uważać, że poza Europą, krajem rodzinnym są i inne miejsca warte poznania, ciekawe kultury, ale są one, a przynajmniej na razie, nieoświecone, zamącone przesądami i zabobonami. Zgadzam się natomiast z opinią Jerzego Fiecki – który też podważał tezę Pieniążka – a przywołując list do Gustawa Zielińskiego, cytowany zwykle jako świadectwo wiary Januszkiewicza w lepszą przyszłość Kirgizów¹², pisał:

Nie dostrzega się jednak jego dwuznaczności. Nie jest to przecież hołd złożony samostnej kulturze i historii Kirgizów, przeciwnie jest to pochwała chrześcijańskiej cywilizacji. Kirgizów uratować może jedynie Bóg chrześcijan poprzez wskazanie dróg ku cywilizacji, co oznacza, iż jego zdaniem ratunek nadejść może wyłącznie na drodze fundamentalnej zmiany w sferze religii, obyczajów i poetyki życia, czyli tego wszystkiego, co stanowi o ich odrębności¹³.

Europocentryczne spojrzenie Januszkiewicza na rzeczywistość zesłańczę nie zmienia faktu, że chciał tę obcość oswoić i to właśnie na drodze poznania. Uczył się języka, poznawał codzienny *savoir-vivre*. Wiedza zmniejszała dystans między TU i odległym TAM – czasem nawet z wyakcentowaniem atrakcyjności nowego miejsca, żeby tylko przypomnieć słowa: „Czy to wszystko jest ciekawe? Czy nie ciekawsze jak widok pól niemieckich zasadzonych kartoflami albo neapolitańskich lazaronów zajadających makaron?” ale też pewnych przyległości i podobieństw. „Oswajanie” zaczął zaraz po przybyciu na zesłanie, od działań najprostszych.

Ten absolwent Wydziału Literackiego Uniwersytetu Wileńskiego, który na Syberię trafił za udział w powstaniu listopadowym, widząc zdumienie rodziny, wywołane jego przeistaczeniem w... rolnika, bratu Januaremu wyjaśniał:

Mój Januareczku, nie troszcz się zbytecznie o to, żebym miał co czytać, z ujmą dla Twoich i moich potrzeb istotniejszych. Jakkolwiek lubię literaturę, wyznać, niestety

¹¹ J. Odroważ-Pieniążek, *Patriota z przekonania*, [w:] *Listy ze stepów kirgiskich...*, s. 14.

¹² Chodzi o fragment: „I toż są dzicy barbarzyńcy? Jestże to lud przeznaczony na wieczną nikczemność pastuchów i pozbawiony wszelkiej innej przyszłości? ... O! nie, zaiste! lud, który Stwórca obdarzył takimi zdolnościami nie może pozostać obcym cywilizacji: duch jej przyniknie kiedyś kirgiskie pustynie, roznieci tu iskrę światła i przyjdzie czas, że koczujący dziś nomada zaszczytne zajmie miejsce wespół ludów co nań patrzą teraz z góry”; A. Januszkiewicz do Gustawa Zielińskiego.

¹³ J. Fiecko, *Romantyk wśród Kirgizów. Kilka uwag o Listach ze stepów kirgiskich Adolfa Januszkiewicza*, [w:] *Polacy w Kazachstanie. Historia i współczesność*, red. S. Ciesielski i A. Kuczyński, Wrocław 1996, s. 173.

muszę ze wstydem, że lubię także i pieniądze. Niech Cię to nie gorszy. Cóż robić, kiedy biedny ten człowiek na świecie musi naprzód myśleć o takich prostych, pospolitych, prozaicznych artykułach, jak na przykład obiad, surdut lub buty! W moim teraźniejszym położeniu często mi więcej idzie o grosz, jak o najpiękniejszy jaki poetyczny dytyramb! Cóż mi z tego dzisiaj, że umiem po angielsku i znam najwyborniejsze przysmaki łaciny. Nie wyżywiłbym się tym zasobem intelektualnym, gdyby środki do życia nie przychodziły skądinąd. To mi daje powód do wynurzenia mego żalu przeciwko systemowi naszej edukacji, która dobra jest póty, póki szczęście człowiekowi służy; przeciwnie zaś, kiedy się mu noga powinie, na cóż mu się przydają owe gramatyki, retoryki, poetyki, którymi głowę jego przez sześć lat mozolnie nabijają? Nie lepiej że by było, gdyby prostej przy tych wszystkich uczonych specjalach dawany był i kurs skromniejszy prostych robót wieśniaczych i bardziej skomplikowanych rzemieślniczych? Wtenczas by człowiek w złej czy dobrej woli był zupełnie o siebie spokojny, bo wszędzie i zawsze mógłby sobie zaradzić (LS, 135).

Już wcześniej donosił, że od swoich gospodarzy otrzymał nieco ziemi na założenie ogrodu (LS, 95). Gdy kupił własny dom pisał: „po mojej tu stąpam ziemi (LS, 104)”, choć jeszcze w innym miejscu dodawał „może Bóg da, że nie będę potrzebował pomnażać mego gospodarstwa na ziemi wygnania – może jeszcze uścisnę stopy mamy w mojej ziemi rodzinnej” (LS, 108). Więc gdy szanse na powrót stały się iluzoryczne, początkowy duży dystans emocjonalny uległ zatarciu. W jego języku obecne jest rozróżnienie: moja ziemia (TU) i moja ziemia rodzinna (TAM). Ale poznawał i uczył się rozumieć narzucone TU:

O zmroku wzięliśmy się do herbaty, lecz jakże gorzko przygotowanie nasze do niej skompromitowane zostały, kiedy Amantaj wbiegł z raportem, iż w studni wykopanej na słonym gruncie konie i bydło tak zmaćły wodę, że niepodobne jej użyć do imbryka. Trzeba więc było czekać wieczery; w czasie której Wiktor, jako doskonały znawca kirgiskiej etykiety, surowo mię zgromił za przestąpienie jej prawideł: podstawiłem bowiem ręce razem z Wiktorem dla wspólnego oblania ich wodą; należało zaś, o czym nie wiedziałem, obmyć je każdemu z osobna, i to nie stojąc, lecz przysiadłszy na ziemi. I drugi również ważny błąd: poważylem się, zgłodniały jak pies i jak to zwierzę, ogryzać gnata barani, kiedy człowiek dobrze wychowany powinien obrzynać go psiakiem (nożykiem wiecznie do tej potrzeby wiszącym u każdego Kirgiza przy pasie). Pomimo tej reprimendy dziwnie mi się smaczными wydały: i tostik (opiekana pierś barania na węglach), kunyrrdak (rodzaj zrazików podsmażanych w baraniej tłustości), i biszbarmak (siekanka z baraniego mięsa, gotowanego w szurpie, to jest zupie z baraniny) i kazy (końskie kiełbasy) i tym podobne delikatesy kirgiskiej kuchni. W nocy śniły mi się wprawdzie forszmaki, bifsteeki, blanc-manger, galarety i różne specjały semipałatyńskich obiadów, lecz ani te wspomnienia cywilizowanej gastronomii, ani nawet bezskuteczny napad baraniarzy (rabusiów) na tabun koni naszego gospodarza nie zdołały mię zbudzić ze snu głębokiego, który do reszty pokrzepił moje siły¹⁴.

I wreszcie kuferek...

¹⁴ List IV..., s. 34.

Kuferek, którego właścicielką była Ewa Felińska, aresztowana w 1838 roku w związku ze sprawą Szymona Konarskiego, a rok później skazana na osiedlenie na Syberii. Trafiała do Berezowa, w którym, jak początkowo sądziła, miała zakończyć życie. Jakże ona tęskniła... Wszak w kraju, pod opieką obcych, musiała zostawić sześcioro małych dzieci. Ale diametralnie inaczej od zaprzyjaźnionego z nią Pietraszkiewiczza komponowała opisy berezowskich okolic, pół roku. Też było: tu i tam, ale TU warte było poznania, a czasem wzbudzało zachwyty:

Cała okolica wczoraj martwa, dziś przywdziała szatę godową; każda roślina, drzewo, śmieje się młodością. Jednak szkoda, szkoda naszej wiosny, z jej miłymi chłodami, z jej rosą wieczorną, z tajemniczym urokiem nocy oświeconej niepewnym promieniem księżyca, z przepysznym wschodem słońca, przegładającego się w perłach porannej rosy! Tu nie ma tych rozkoszy! (...) O wiosno mego kraju, wiecznie będę tęsknić za tobą!

Jednak muszę wyznać prawdę, że Berezów nie wydał mi się tak okropnym, jak mi zrobiono wyobrażenie. Przysłowie niesie: że i diabeł był pięknym, kiedy był młodym. Tę prawdę można zastosować do okolic. Jestże która brzydką na wiosnę¹⁵.

Trzeba zaznaczyć, że to fragment wspomnień pisanych już po latach, z pewnej perspektywy czasowej, gdy uczucia były przytłumione. Ale podobna stylistyka wypełniała słane z Berezowa listy. Chęć poznania, ciekawość świata umożliwiały zobiiektywizowany sąd. Jaki? Na podstawie korespondencji, ale też wspomnień, można stwierdzić, iż dostrzegała, że syberyjską kulturą, cywilizacją rządziły skrajności. Początkowo różnice cywilizacyjne i kulturowe zesłankę szokowały, wprawiały w zdumienie. Z uznaniem jednak mówiła o nieokrzesanej¹⁶, ale mniej przewrotnej północnej cywilizacji. Bo choć gniew objawiał się tu gwałtowniej, to często zapowiadana zemsta nie była konieczna. Przebaczenie ceniono wyżej niż obronę godności. Uporano się też z problemami, których nie rozwiązała cywilizacja europejska – na przykład: Północ nie poddała się tak modnemu w Europie XIX wieku zwyczajowi odbywania honorowych pojedynków. Nie było wywyższania się, a spokojna akceptacja praw i obowiązków narzuconych przez hierarchię społeczną. Klasy niższe nie tylko szanowały swą pozycję, ale dbały, aby granica oddzielająca je od innych nie była przekraczana. W zdumienie wprawił Felińską stosunek do uwiedzionych kobiet. Bo gdy Europa bezwzględnie je potępiała, tu

w takim tylko razie (...), kiedy swawola, a nie małżeństwo, była celem zawartych przedwcześnie związków; to jest, kiedy strony nie będąc wolne, nie mogły myśleć o małżeństwie lub kiedy mężczyzna nie robił żadnej nadziei poślubienia. Także, jeżeli kobieta nie dochowując wiary jednemu, przemieniała kochanków. W wyż[ej] wymienionych razach opinia smagała ją bez litości. Lecz jeżeli nieszczęście dotknęło kobietę i kochanek opuścił ją bez żadnej winy z jej strony, litowano się nad nią, obwiniając

¹⁵ E. Felińska, *Wspomnienia z podróży do Syberii, pobytu w Berezowie i w Saratowie spisane przez Ewę Felińską*, t. II, Wilno 1852–1853, s. 80-81. Dalej posługuję się skrótem W, po którym zamieszczam tom i strony.

¹⁶ Synonim „nieoświeconej” u Adolfa Januskiewiczza.

złą wiarę mężczyzny; kobieta zaś z opinii publicznej nie więcej traciła na szacunku niż wierzyciel, który by w dobrej wierze ulokował swój kapitał u nierzetelnego dłużnika został oszukany i stracił swe pieniądze (W, I, 164).

Musiąca też przyznać, że częsta w Europie kradzież na Syberii była występkiem niezmiernie rzadkim. A gdy do niej dochodziło, wiadano, że nikt z miejscowych nie przywłaszczył cudzej własności. Był on najczęściej skutkiem działalności pospolitych przestępców, których nie brakowało wśród zesłańców. Kradzież była więc owocem niby „wyższej cywilizacji”.

Nie zawsze jednak porównanie wypadało na korzyść krajowców. Zdarzały się zachowania sprzeczne nie tylko ze zdrowym rozsądkiem, ale zagrażające zdrowiu i życiu. W osłupienie wprawiły Felińską zabiegi, jakim poddawano kobietę ciężarną. Bo choć rząd przysyłał

tu akuszerkę i lekarzy, wszelako lud tak jest wdroniony do pewnych przesądnych zwyczajów, że (...) lekarz, czy też akuszerka, choć wezwani, muszą tolerować albo też ich rada słuchaną nie bywa.

Cierpiąca, przed rozwiązaniem, musi być napojona mydłem, prochem i różnymi przyprawami, prócz tego wytrzymać targania swego ciała w różnych kierunkach, naginania do najniwgodniejszych pozycji, do ostatniego sił wycieńczenia.

Jeżeli kobieta silna wytrzyma te barbarzyńskie ceremonie i powije dziecię, karmią ją zaraz przygotowaną rybą i prowadzą do łaźni, gdzie niosą także dziecię nowo narodzone (W, I, 181–182).

Właściwa Felińskiej żywotność, ciekawość świata sprawiły, że nie poddała się nastrojom charakteryzującym wielu zesłańców – stępienia uczuć, obojętności, zaniku woli. Ale podobnie jak Januskiewicz narzuconą, obcą kulturę, oswajała dzięki otwarciu i poznaniu. W listach umieszczała opisy swej syberyjskiej codzienności:

Chcąc ci co posłać na pamiątkę, a razem dać ci wyobrazenie ubiorów tutejszych Ostiaków, posyłam ci moja lubko trzy lalki mojej roboty. Dwie z nich, które są ubrane w futro z młodych renów, przedstawiają ubiór codzienny, tak zimowy jak i letni. Ta, która ma łańcuszek na głowie i pokryta jest chustką przedstawia kobietę. Chustka ta służy za zasłonę i młoda Ostiaczka nigdy bez niej pokazać się nie może; w domu nawet, nigdy ojciec ani brat mążowski nie powinien widzieć jej twarzy. Druga zaś lalka, bez chustki, przedstawia ubiór mężczyzny; gdyż i mężczyźni tutaj chodzą z długimi włosami, posplatanymi w warkocze na bokach głowy. Trzecia wreszcie lalka, największa, przedstawia strój bogatej Ostiaczki; gdyż niektóre z nich mają suknie z jedwabnych materii i inne kosztowne ozdoby¹⁷.

Wszystkie podróże życia, te dobrowolne w dzieciństwie i wczesnej młodości, i późniejsze przymusowe odbywała ze wspomnianym już nieodłącznym kuferkiem:

obity czarną skórą, fundamentalnie okuty, jedyna własność, jedyny sprzęt należący do mnie wyłącznie, który i dziś przebywszy wraz ze mną rozmaite koleje życia

¹⁷ List cytowany w: E. Felińska, *Pamiętniki z życia*, Wilno 1856, seria 1, t. II, s. 219.

w opuszczeniu będąc złupiony i krzywdzony przetrwawszy jednak mężnie dniе żałoby wrócił do swojej pani i teraz kiedy to piszę stoi czerstwy staruszek przed moimi oczyma. Świadek niegdyś młodości i rozmaitych zmian życia któreśmy wspólnie przebywali, dziś towarzysz dni starych!. Kocham go, bośmy razem życie spędzili. Gdyby miał język, jakże miłą mielibyśmy pogadankę. Kiedy wszystko zmieniło się naokoło, kiedy nowe pokolenia zajęły miejsce dawnych, on jeden mógłby ze mną pomówić o przeszłości. On niejedną okoliczność mógłby mi przypomnieć, która wyleciała z pamięci, bo nie było skarbu, któryby nie został złożony w jego łonie, przed nim nie było żadnej tajemnicy: on wszystko chował pod kluczem i dla mnie tylko jednej się otwierał. I mnie i jemu czas wyrządził psotę: obojgu nam skóra schropowaciała i blask utraciła; ja straciłam zęby, a on zamek, jednak bez względu na te małe zmiany nie opuszczamy się nawzajem mając dla siebie afekt nawyknięcia i przyjaźni. (W, II, 32–33)

Kuferek Felińskiej – świadek, towarzysz, przyjaciel, powiernik. Najwierniejszy, bo stale obecny i taki, który nie zdradzi, nie wykpi. Świadek chwil trudnych i szczęścia. Przedmioty nie tylko więc symbolizowały, przypominały, ale towarzyszyły, BYŁY, w MIEJSCACH, obcych, nowych, poznawanych. Ich strata stawała się utratą wszelkich związków z przeszłością, z tym, co cenne, ważne, kochane.

W zależności więc od postawy zesłańca wobec nowej rzeczywistości, przedmioty nabierały rozmaitych funkcji, były nośnikami rozmaitych znaczeń. Począwszy od roli symboli cywilizacji Świata Zachodniego, pamiątek przeszłości, pozwalających nie tylko żyć wspomnieniami, ale stworzyć iluzję obecności przeszłości w teraźniejszości, jak miało to miejsce w przypadku Pietraszkiewicza, poprzez rolę wyłącznie łącznika z tym, co drogie, kochane. Rolę wspomnienia, bez prób zakłamywania teraźniejszości, bez iluzoryczności. W przypadku wszystkich przywołanych tu nadawców, a pewnie też większości zesłańców stałą była antynomia: tu (na zesłaniu) – tam (w kraju). Ale już bardzo różne stawało się wartościowanie tych dwóch przestrzeni, poznawanych i analizowanych w kontekstach: materialnym, kulturowym, obyczajowym. Co było przyczyną różnic? Rozmaite doświadczenia osobiste, a też różne osobowości. Gdy w przypadku Pietraszkiewicza tęsknota, skrajnie trudna droga na Sybir owocowały idealizacją kraju przodków, zachodniej cywilizacji i absolutnym dystansem wobec kultury azjatyckiej, to już Felińska tak jak poprzednik skazana na osiedlenie, znająca trudy morderczej podróży¹⁸, nie była tak skrajnie radykalna. TAM, w ojczyźnie było jej miejsce, jej świat. TAM zostały jej osieroczone dzieci, co rodziło przecież niewyobrażalne cierpienie, nie tylko tęsknotę, ale jednocześnie nie sprawiło, że dane jej doświadczyć TU absolutnie odrzucała. Zachodnia cywilizacja, której symbolem staje się kufer – była ważna i obecna, ale nie absolutyzowana.

Gdzieś po środku między Felińską a Pietraszkiewiczem umieścić należy Januskiewiczza. Jego elementarna uczciwość pozwalała na wolne od uprzedzeń wartościowanie miejsc – tych sercu bliskich i narzuconych. Jego europocentryczny punkt widzenia nie pozwalał na zupełny obiektywizm. Zawsze pobrzmiwa jako

¹⁸ Choć odbywanej w skrajnie innych warunkach: powozem i statkiem. Ale dla kobiety i tak bardzo uciążliwej.

Europejczyk, niewolny od przeświadczenia o wyższości cywilizacyjnej Zachodu, ale otwarty i nienasycony poznawczo. Z czasem okazywało się, że i te obce, a z każdym dniem lepiej poznawane, były nie mniej piękne, a też atrakcyjne kulturowo. Tylko dystans poznawczy, rodził zamknięcie i odrzucenie, a chyba też pogłębiał tęsknotę.

SUMMARY

This article, which complements the text of *Feelings of Romantic Epistolographers* builds on the history of objects that have become symbols of the Western World civilization. Starting from the things that are the source of emotional experience, he tries to analyze the antinomy: here (in exile) – there (in homeland). Reflection around the reasons for the variety – that interestingly! – is valuing these two, extremely different spaces perceived in contexts: material, cultural, moral, etc., can justify the thesis that longing has not always resulted in idealization of the ancestral country, and elementary honesty, cognitive curiosity, personality conditioning, are factors that have facilitated the freedom of prejudices and stereotypes to appreciate the beloved to the heart places, but also that imposed ones. Objects, not only symbolized, recollected, but they also accompanied. WERE, in strange, new, intruded places. Their loss, became a loss of all relations with the past, with all that is precious, important, and loving. Depending on the exile attitude towards the new reality, the items acquired various new functions. Beginning with the role of the Western World civilization symbols, memorabilia of the past allowing not only to live on memories, but to create illusion of the presence of the past in the new reality, as was the case with Pietraszkiewicz, through his role as a link with what is dear and beloved, the role of memory, but without trying to deny the present, without illusoriness, which was the characteristic feature of Ewa Felińska and Adolf Januszkiewicz attitude.

KEY WORDS: exile, feelings, objects, memories, strangeness

MAŁGORZATA KRÓL, dr hab., prof. KUL – profesor w Katedrze Krytyki Literackiej KUL, zainteresowania badawcze skupione wokół historii literatury i historii pierwszej połowy XIX wieku – szczególnie syberyjskich zesłań. Autorka książek: „Miasto żałoby”. Lublin Onufrego Pietraszkiewicza (Lublin 2005), Onufry Pietraszkiewicz. Biografia zesłańca (Lublin 2006), Felińska (Lublin 2012), edycji jej powieści Wigilia Nowego Roku, Pomyłka (Lublin 2013) oraz wielu haseł dla Encyklopedii katolickiej, drobnych prac edytorskich, artykułów, drukowanych w czasopiśmie i księgach pokonferencyjnych. Redaktor serii wydawniczej Syberia literacka. Obrazy, mity, ludzie. Organizator cyklicznych kazimierskich spotkań Syberia infernalnie. Mity i oblicza rzeczywistości oraz współorganizator cyklicznej konferencji Świat Wincentego Pola.
